

W.E.N.A., 2007

Stare osiedle nie wygląda już jak kiedyś
Nie sądzę żebyś w 99 na nim umiał przeżyć
Windy całe w tagach, palce całe w plamach
Kiedy zjeżdżały na parter wszystkie były ___? ___

Dookoła wszędzie bloki,
żaden z nas nie wnikał co będzie potem
werble, stopy pozwalały mi trzymać się ponad powierzchnią
miałem dobrych ludzi, kilku ode mnie odeszło
mój człowiek Kawa
Uczuł mnie tagów, uczył mnie rapy
Tak długo zanim poznałem braci z na Pół Etatu
Do dziś kody domofonów
Pamiętam jak pierwsze chromy
Kiedy na cała noc wyszedłem z domu
Psy obudziły matkę o 4
Nieodparte przecucie ze z innym dzieckiem zniosłaby to łatwiej
Miałem wyjebane na zdanie rodziców
Czułem tylko gniew, bunt i poczucie niedosytu
To był czas kiedy wątpiłem we wszystko co mogłem
Nikt nie sięgał nisko, by próbować mnie podnieść
Równie pochyła w dół, w tą stronę jest sporo dróg
Wrzucałem kasetę w system, zawsze miałem dokąd pójść

Koledzy wzięli rodziny w lepsze części miasta
Ja w pokoju na Klaudyny jest za 10 19-sta
I znów zachodzi słońce nad moim osiedlem
Nigdy tego nie zobaczysz, nigdy tego nie zdobędziesz

Pezet wpadał na Klaudyny
Onar wpadał na Klaudyny
Słucham echo kiedy wracam na Klaudyny
Kosi kończył podstawówkę, którą rok wcześniej zacząłem
Tagi JWP znałem nim zadzwonił pierwszy dzwonek
Na tej szkole Molesta kręciła klip z Powrotu
Ostry mówił że brał w trasę 10 par reeboków
Ja w tej samej od początku roku oglądałem miasto z autobusu w drodze na Mokotów
Na słuchawkach leciał Dinal team
Inna liga gry
Szanse żeby grać za dobry papier – nie widać ich
Nie znałem się ze Smarkiem
Quinc puścił "Najebawszy"
I słuchałem nastukany
Włączam „Nie mam tego”, przechodzą mnie ciary zawsze
Kiedy wracam czuję pierd* satysfakcję
Respekt trudno się wyrabia
Traci łatwiej
Dalej wierze w to że nic nie stało się przypadkiem

Czasem dalej nie mogę uwierzyć, że ten sen się spełnił
I życie upływa w równomiernym tempie werbli
Nadal nie czuje się sobą, kiedy jestem bez nich
One zostawały obok, gdy pękały więzi
Tylko sprawdzeni patrzą na ciebie po staremu
Choć i tak nieraz rozpoznaje zazdrość w ich spojrzeniu
Jakby nie znali problemów które mam
Nie rozumiem jak znowu czuje się w ich tłumie sam
Droga po swoje to długa i samotna podróż
Trasy w każdy łikend, studio 4 dni w tygodniu
Wymagania które wiecznie stawia rozwój
Ty pośrodku walki o najwyższe podium